

NA MARGINESIE ARMII PRUSY JANA WRÓBLEWSKIEGO *

Kolejna z naszych walczących w 1939 r. armii — armia „Prusy” doczekała się swego opracowania. Podjął się tego Jan Wróblewski, autor opublikowanej w 1975 r. *Armii Łódź*. Stało przed nim niełatwe zadanie odtworzenia dziejów armii odwo-

* Jan Wróblewski, *Armia Prusy 1939*, Warszawa 1986, ss. 303.

dowej Naczelnego Wodza, armii, która według założeń gotowość mobilizacyjną osiągnąć miała w 15 dniu mobilizacji powszechnej, w praktyce zaś weszła do czynnych działań bojowych siłami północnego zgrupowania w piątym dniu wojny. Była to, jak zauważa płk dypl. Marian Porwit, jedyna armia, której przypadły w udziale walki najpierw z dywizjami pancernymi, a następnie wyłącznie lekkimi i zmotoryzowanymi. Jak pisze autor prezentowanej pracy, „W trudnych warunkach operacyjnych armia «Prusy» przez cztery doby toczyła bitwę z dużym zgrupowaniem pancernym i zmotoryzowanym 10 armii. Swoją bitwą obronną uniemożliwiła 10 armii sforsowanie Wisły z marszu i rozwinięcie natarcia na Lubelszczyźnie. W ten sposób przyskiwała czas, który obie armie «Warszawa» i «Lublin» wykorzystwały do przygotowania obrony swoich stref operacyjnych” (s. 229). Ponadto zauważa J. Wróblewski, że siły północnego zgrupowania armii przez dwie doby wiązały 16 Korpus Pancerny, przez co uniemożliwiły mu osiągnięcie powodzenia 8 IX w natarciu z marszu na Warszawę. Znaczenie więc armii „Prusy” było we wrześniu 1939 r. niemałe.

W naszej literaturze historycznej brak było do tej pory monografii armii „Prusy”. Prezentowana praca jako pierwsze całościowe opracowanie tego tematu wzbudza zrozumiałe zainteresowanie.

Niestety, wykorzystana przez autora baza źródłowa nie wydaje się wystarczająca. Podstawę materiałową tworzą zasoby Centralnego Archiwum Wojskowego i Wojskowego Instytutu Historycznego. Rzuca się przy tym w oczy znikoma liczba wykorzystanych przez autora relacji (kilkanaście) w sytuacji, gdy żyją jeszcze uczestnicy wydarzeń i poprzez zebranie od nich relacji w konfrontacji z dokumentami można ustalić szereg spornych kwestii. Podobnie ma się rzecz z opracowaniami. Przywołanie dwóch pozycji (w bibliografii) o walkach Wileńskiej Brygady Kawalerii w sytuacji, gdy w Przeglądzie Kawalerii i Broni Pancernej jest ich ponad 10 budzi zastrzeżenia. W zestawie bibliograficznym umieszcza autor pracę A. Morgały *Polskie samoloty wojskowe 1939—1945* (Warszawa 1976), która w tekście pracy jest nieobecna. Nie ma natomiast ani w bibliografii, ani w całej monografii armii „Prusy” jednej z fundamentalnych publikacji dotyczących naszych zmagających w 1939 r. — *Komentarzy do historii polskich działań obronnych 1939 roku*, pióra płk. dypl. Mariana Porwita. Trudno zrozumieć, co spowodowało brak tego dzieła. Tom II, w którym rozdział VII *Trudne walki i zagłada armii odwodowej* traktuje właśnie o armii „Prusy”, ukazał się nakładem wydawnictwa „Czytelnik” w 1973 r. (wznowienie w 1983). Tak więc I wydanie funkcjonowało w literaturze przedmiotu w chwili powstawania pracy J. Wróblewskiego.

Lektura omawianej książki skłania czytelnika do wniosku, iż w warstwie faktograficznej jest to nieznaczne poszerzenie odpowiednich fragmentów *Polskich Sił Zbrojnych w II wojnie światowej* (cyt. PSZ). Autor dość ściśle trzyma się ustaleń autorów PSZ. Rzadkie są wypadki konfrontowania tych ustaleń z innymi przekazami. Jednym z przykładów może tu być fragment opisu bitwy pod Iłżą. J. Wróblewski przyjmuje za PSZ, iż Niemcy zaczęli oskrzydlać od południa 11/7 pp leg około godz. 16.00 (s. 212). Natomiast płk M. Porwit, weryfikując te dane na podstawie relacji oficerów 3 DP Leg, podaje, iż natarcie to miało miejsce około godz. 13.00 (s. 357). Rozbieżność około trzech godzin. Natomiast w prezentowanej pracy ani śladu tych rozbieżności czy ustosunkowania się do ustaleń płk. M. Porwita.

Książka nie jest wolna od pewnych nieścisłości merytorycznych, jak np. na s. 27, gdzie autor podaje, iż 3 dak miał 4 baterie, gdy w rzeczywistości miał ich 3, oraz na s. 57, gdzie straty niemieckie w bitwie pod Mokłą szacowane są na

30—40 czołgów, podczas gdy płk M. Porwit ustala te straty na 62 czołgi. Są to jednak sprawy drugorzędne i jak się wydaje nie zawsze do uniknięcia przy operowaniu tak rozległym materiałem faktograficznym.

Przyjęta przez autora konwencja pisania dziejów armii „Prusy” nie ogranicza się tylko do odtworzenia przeszłości. Autor wielokrotnie, na marginesie omawianych wydarzeń, sugeruje możliwości innych decyzji Naczelnego Wodza, dowódcy armii czy dowódców dywizji. Innymi słowy — znając przebieg wydarzeń i ich następstwa, krytykuje dowódców różnych szczebli za podejmowane przez nich decyzje. Powstaje jednak w tym miejscu pytanie, na ile tego typu rozważania są potrzebne przy prezentowaniu dziejów armii, szczególnie gdy praca ma charakter monografii, a nie komentarzy do działań armii „Prusy”. Łatwo jest bowiem po blisko pięćdziesięciu latach rozgrywać bitwy, mając pełne dane dotyczące sił własnych i przeciwnika. Nie szczędi autor słów krytyki pod adresem Naczelnego Wodza, marszałka E. Rydza-Smigłego, stwierdzając m.in. „że Naczelnny Wódz nie dokonał we właściwym czasie mobilizacyjnego rozwinięcia wojsk przeznaczonych do bitwy na obszarze zachodnim, a tym samym pozbawił się możliwości skutecznego przeprowadzenia bitwy obronnej, uchwycenia inicjatywy operacyjnej i wpływu na sytuację. Nie wykorzystał racjonalnie głównego czynnika w mobilizacyjno-operacyjnym rozwinięciu wojsk, jakim jest czas — do 31 sierpnia 1939 r. brakowało mu w obszarach wyjściowych poważnej liczby związków taktycznych. Wskutek roztrwonionego przez marszałka czasu niekompletne armie «Łódź», «Kraków» i «Prusy» znalazły się w bardzo ciężkiej sytuacji: przed nimi stały gotowe do ataku trzy niemieckie armie — 8, 10 i 14” (s. 52). Krytyka to ostra, lecz brak jej rzeczowego uzasadnienia. Dyskusyjna wydaje się teza, że skuteczne przeprowadzenie bitwy granicznej zależało od właściwego rozwinięcia wojsk. To był przecież tylko jeden aspekt zagadnienia. Główną sprawą była tu przewaga techniczna wroga, a więc uderzenia siłami pancernymi i zmotoryzowanymi przy zastosowaniu wojny błyskawicznej. Nie wyjaśnia autor, czy w tej sytuacji mieliśmy jakąkolwiek szansę na w pełni skuteczne przeprowadzenie bitwy granicznej i uchwycenie inicjatywy operacyjnej. Pamiętać przy tym trzeba o charakterze toczonych działań w ramach wojny koalicyjnej, w której byliśmy stroną przyjmującą pierwsze uderzenie przeciwnika, dając tym samym czas do mobilizacji i uderzenia sojuszników. Nie wyjaśnia także, w jaki sposób należało racjonalniej wykorzystać czas mobilizacji powszechnej i tak już przesuniętej wskutek interwencji sojuszników.

Istotnym mankamentem omawianej publikacji jest brak zestawionej obsady personalnej armii „Prusy” choćby do szczebla dowódcy batalionu. Utrudnia to czasem czytelność opisów działań. Na dobro natomiast pracy należy przy tym zapisać indeksy nazwisk i nazw geograficznych.

Szkoda, iż brak jest w książce fotografii dowódców i żołnierzy opisywanej armii. Są zaś szkice ilustrujące działania bojowe.

Nie można jednak patrzeć na prezentowaną pracę tylko przez pryzmat jej negatywów. Jest to przecież, jak już zaznaczono, pierwsze całościowe, choć jak widać niedoskonałe opracowanie dziejów armii „Prusy” w 1939 r. Systematyzuje ono szereg rozproszonych do tej pory wiadomości lub udostępnia szerokiemu czytelnikowi ustalenia autorów *Polskich Sił Zbrojnych*. Konstrukcja pracy wydaje się być przejrzysta i oddająca poszczególne etapy zmagania wojennych armii „Prusy”. W sumie uzyskany został dynamiczny obraz walczącej w dwóch zgrupowaniach armii, obraz wymagający jednak pewnych uzupełnień, gdyż lektura *Armii „Prusy”* Jana Wróblewskiego pozostawia uczucie niedosytu.

Omawiana książka wpisuje się w ciąg wydawnictw naszej historiografii po-

święconych dziejom poszczególnych armii w wojnie polskiej 1939 r. Łącznie z armią „Prusy” 6 armii doczekało się swoich monografii.

W 1975 r. nakładem wydawnictwa MON ukazały się *Armia „Kraków” 1939* płk. dypl. Władysława Steblika i *Armia „Łódź” 1939* Jana Wróblewskiego. W 1979 r. wyszła *Armia „Karpaty” 1939* Ryszarda Daleckiego. W 1982 r. nakładem Wydawnictwa Poznańskiego otrzymaliśmy *Armię „Poznań” w wojnie obronnej 1939*, pióra Piotra Bauera i Bogusława Polaka, a w 1983 r. nakładem wyd. MON *Armię „Pomorze” 1939* Konrada Ciecchanowskiego.

Te sześć monografii, które ukazały się na przestrzeni 11 lat, wywołują refleksje właśnie na marginesie świeżo wydanej *Armii „Prusy” 1939* Jana Wróblewskiego.

Lektura wymienionych publikacji skłania do ogólnego wniosku o bardzo nierównym poziomie tych wydawnictw zarówno pod względem warsztatowym, jak i edytorskim.

Niewątpliwie na czoło wysuwa się tutaj opracowanie płk. dypl. Władysława Steblika *Armia „Kraków”*. Jest to jednak praca szczególna. Jej autor był wyższym oficerem, należącym do elity naszego wojska przed 1939 r. W czasie działań wojennych był oficerem Oddziału II sztabu armii „Kraków”, a następnie szefem tego oddziału. Był więc uczestnikiem opisywanych wydarzeń i to na wysokim szczeblu. Materiały do dziejów armii „Kraków” rozpoczął zbierać już w czasie niewoli, a w 1949 r. ukazał się w Londynie *Zarys działań wojennych armii „Kraków” w kampanii wrześniowej 1939 r.* Po ukazaniu się *Zarysu* płk Steblik w dalszym ciągu zbierał materiały, weryfikował dane. W wyniku żmudnych prac, niestety już po śmierci autora, ukazała się pełna monografia armii „Kraków”. Jest to opracowanie, które uznać można za wzorcowe dla tego typu publikacji. Precyzja słowa i jednocześnie dobre pióro autora sprawiają, iż ta obszerna 700-stronicowa książka jest czytelna dla każdego — i historyka, i miłośnika historii. Nie przeszkadza w tym rozbudowany aparat naukowy, który ukazuje benedyktyńską wprost pracę jej autora. Weryfikowane są więc funkcjonujące w literaturze przedmiotu ustalenia, podawane informacje uzupełniające, czasem nawet bardzo szczegółowe. Na uwagę zasługuje indeks nazwisk zawierający nie tylko stopień wojskowy, ale także pełnioną funkcję, a tego w innych monografiach armii nie ma. Brakuje natomiast w pracy płk. W. Steblika indeksu nazw geograficznych, obsady personalnej (choćby w takiej formie jak w *Zarysie* z 1949 r.), bibliografii oraz fotografii. Jest natomiast niezbyt udane posłowie Eugeniusza Kozłowskiego.

Inni autorzy monografii pozostałych armii nie dysponowali takimi atutami jak płk W. Steblik, tj. własnymi spostrzeżeniami oraz poprzez wcześniejsze opublikowanie wyników badań — ich uzupełnieniem.

Wydarzeniem naszej historiografii września 1939 r. była także *Armia „Poznań”* P. Bauera i B. Polaka, oparta na rozbudowanej bazie źródłowej, czerpiąca nie tylko z zasobów CAW i WIH, ale również z relacji i materiałów znajdujących się w archiwach terenowych, np. w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Poznaniu. Mocną stroną jest tutaj skorzystanie z relacji jako istotnego uzupełnienia do zachowanych dokumentów. Praca zawiera szczegółową bibliografię oraz obsadę personalną armii „Poznań” na dzień 1 IX 1939 r. do dowódców plutonów włącznie, a także 260 fotografii. Poważnym natomiast mankamentem jest brak indeksu nazwisk i nazw geograficznych, co znacznie utrudnia odszukanie potrzebnych informacji.

Dzieje armii „Pomorze” pióra K. Ciecchanowskiego oparte zostały na materiałach zgromadzonych w WIH i CAW oraz w Archiwum Akt Nowych. Dużą zasługą

autora było tutaj wykorzystanie wielu relacji, choć szkoda, iż w zdecydowanej większości z niższego szczebla, co nie zawsze pozwalało na odtworzenie wszystkich aspektów podejmowanych na wyższych szczeblach decyzji. Praca zaopatrzona jest w indeksy nazwisk i nazw geograficznych oraz liczne fotografie. Brak jest natomiast zestawionej obsady personalnej.

Jako jedyna, poza pracą W. Steblika, monografia armii „Karpaty” R. Daleckiego wykorzystuje materiały zgromadzone w Instytucie im. Gen. W. Sikorskiego w Londynie, poza krajowymi CAW i WIH. Dotyczy to przede wszystkim relacji uczestników, które zbierane były także samodzielnie przez autora monografii. Publikacja zawiera rozbudowany zestaw bibliografii, indeksy nazwisk i nazw geograficznych oraz obsadę personalną armii do szczebla batalionu włącznie. W załączniku cytowane są liczne materiały źródłowe, jak rozkazy, meldunki czy rozmowy juzowe. Brak jest fotografii.

Monografia armii „Łódź” J. Wróblewskiego oparta została na krajowych materiałach archiwalnych WIH i CAW, a także na relacjach zbieranych przez autora. I w tym także przypadku uderza mała ich liczba i bardzo uboga bibliografia wykorzystanych pozycji. W pracy znajduje się indeks nazwisk i nazw geograficznych. Brak jest podanej obsady personalnej armii i fotografii. Jest natomiast załącznik obejmujący rozkazy pożegnalne i odznaczeniowe dowódcy armii „Warszawa”. W zestawieniu z monografią armii „Kraków” ta, wraz z armią „Prusy”, znacznie odbiega od poziomu opracowania W. Steblika.

Mamy więc w naszej historiografii kilka pozycji w — jak to napisał w przedmowie do pracy R. Daleckiego Tadeusz Jurga — „realizowanej przez Wojskowy Instytut Historyczny serii wydawniczej poświęconej armiom polskim biorącym udział w wojnie obronnej 1939 r.”.

Wspólną cechą tej serii jest w zasadzie ta część każdej monografii, która omawia nasze przygotowania oraz przeciwnika i przebieg wydarzeń. Bardzo różnicowany jest stopień szczegółowości opisu (np. u W. Steblika i J. Wróblewskiego), a także weryfikacja faktów poprzez konfrontowanie np. podstawowego do tej pory wydawnictwa *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej* z relacjami i przechowywanymi w krajowych zasobach archiwaliami.

Jedynie dwie z sześciu monografii wykorzystują zbiory Instytutu im. Gen. W. Sikorskiego w Londynie.

Dwie także tylko prace mają wielobarwne mapy — lecz, co należy zaznaczyć, pozostałe zaopatrzone są w czarno-białe szkice.

Pięć opracowań dysponuje indeksami nazwisk, przy czym tylko jedno z podaniem funkcji. Jedna praca nie ma żadnego indeksu.

W czterech monografiach armii nie ma zestawionej ich obsady personalnej.

Ten powyższy, ogólny zresztą, przegląd sprawia, iż powstają zastrzeżenia do „realizowanej przez WIH serii wydawniczej”. Jeżeli to miała być zamierzona seria, to należało zadbać o jej ujednoczenie nie tylko pod względem formatu. Każda z prac ukazujących się w ramach tej serii powinna zawierać: szczegółową bibliografię tematu, indeks nazwisk z podaniem pełnionych funkcji oraz zestawione obsady personalne do ujednoczonego szczebla np. plutonu. Trudno jest zrozumieć dlaczego tylko monografie armii „Pomorze” i „Poznań” są bogato ilustrowane, a pozostałe z tej samej serii nie mają żadnego zdjęcia. Sprawia to wrażenie dość przypadkowego układania się prac w serii wydawniczej, serii, która tak bardzo była potrzebna, a z której trudno nawet zestawień pełną obsadę poszczególnych armii w 1939 r. W tej sytuacji dobrze się stało, iż, co warto w tym miejscu pod-

kreślić, trudem jednego człowieka, Tadeusza Kryski-Karskiego, ukazało się 17 zeszytów *Piechoty Polskiej 1939—1945* (Londyn 1979—1974) oraz 19 zeszytów *Materiałów uzupełniających do historii Wojska Polskiego* (Londyn 1982—1986), zestawiających obsady personalne WP we wrześniu 1939 r.

Szkoda, że autorzy monografii armii nie zawsze starali się dorównać Władysławowi Steblikowi w precyzji słowa i weryfikacji faktów.

MAREK NEY-KRAWICZ